



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHAŁA, SPISZA I ORAWY.

Bok III

Nowy Targ, dnia 25 września 1938 r.

Nr 38

## Zakopane i Tatry Polskie

TO NAJPIĘKNIEJSZY ZAKĄTEK POLSKI — TO MIEJSCE  
WYPOCZYNKOWE DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ FIZYCZNĄ  
I UMYSŁOWĄ — TO RAJ TURYSTÓW I NARCIARZY —  
TO KRYNICA ZDROWIA DLA WSZYSTKICH.

## O pełne prawa górali polskich w Czecho - Słowacji.

W chwili, gdy ważą się losy mniejszości narodowych w Czecho-Słowacji, tedy społeczeństwa polskiego zwrócone są w kierunku ludności polskiej za kordonem, która pomimo ucisku i wynaradawiania potrafiła utrzymać swój język macierzyński i wytrwać przy polskości. Cała Polska zwrócona jest w kierunku Zaolzia i energicznie domaga się przyłączenia naszych Braci ze Śląska Cieszyńskiego do Macierzy.

Nie mniej leży na sercu społeczeństwu polskiemu sprawa ludności góralskiej na Spiszu i Orawie, pozostałej po tamtej stronie granicy. Ludność ta mimo długoletniej niewoli nie zatraciła swego poczucia przynależności narodowej, choć korzysta z nauki w obcym jej języku i jest narażona na obce wpływy. Dlatego też w chwili przełomowej dla Czecho-Słowacji żądamy także przyznania pełnych praw ludności góralskiej na Spiszu i Orawie po stronie Czecho-Słowacji, wprowadzenie języka ojczystego w szkołach, kościołach i urzędach.

Przecież ludność góralska Zamagórza Spiskiego, Jaworzyny, Zoru oraz mieszkańcy północnej Orawy popod Babią Górę i Pilsko to rdzenni bracia naszych Spiszaków i Orawiaków polskich. Wszak postanowienie Rady Ambasadorów w r. 1920 było przecięciem żywego ciała Spisza i Orawy na dwie nierówne czę-

ści i kazano żyć w odosobnieniu. — Dziś ludność ta — o tej samej gwarze, tym samym stroju i zwyczajach, tej samej wiary — pragnie żyć swobodnie, oraz rozwijać się w duchu ojczystym — polskim.

W tych dniach odbywają się zebrania w Zakopanem, Nowym Targu i licznych miejscowościach spisko-orawskich, na których ludność powiatu nowotarskiego domaga się praw dla górali-Polaków w Czecho-Słowacji i powrotu Śląska zaolzańskiego do Macierzy.

We Frydmanie na Spiszu odbyła się manifestacja, na której m. in. uchwalono:

„My, zebrani we Frydmanie Gazdowie, rozumniemy położenie mieszkańców Jurgowa, Rzepisk i Czarnej Góry, że bez ziemi Jaworzyny, jako jedynej żywicielki, która została oderwana od nich, nie mogą dalej żyć. W nędzy są i wielkiej biedzie, a przyszłość dla nich jest czarna.

Prosimy Rząd polski, aby nawiązał kontakt ze Słowakami, aby te ziemie, te polany i lasy, które ich dziadkowie używali, mogli używać, jak przed tysiąc laty.

Nie siegamy po czesko-słowackie ziemie, ale niech granica, pomiędzy Jaworzyną a Spiszem, przyłączonym do Polski, zniknie. Niech zgoda między Polakami a Słowakami nastanie na wieczne czasy“.



# Pokój czy wojna.

W dwadzieścia lat po powstaniu Czecho-Słowacji państwo to znalazło się w sytuacji, której określać chyba nie trzeba...

A zdawało się przecież, że narodziny tego państwa dokonały się pod o wiele szczęśliwszymi auspicjami, niż wskreszenie niepodległej Polski. Nigdy w ciągu czterech lat wojny światowej ani jeden żołnierz wrogiej armii nie przestąpił terenów, które objęte zostały potem nazwą Czecho-Słowacji; nie było tam tych spustoszeń, które na ziemiach polskich sprawiły zmagania wojenne; wszystkie fabryki dymiły ze swych kominów, role nie były zniszczone okopami, ziemiankami, dworce kolejowe nie były spalone, kwestia „odbudowy miast”, stworzenia od nowa zrównanych z ziemią osiedli ludzkich, nie istniała tam w ogóle. Z majątku narodowego Czecho-Słowacja nic nie uroniła.

Weszła zatem Czecho-Słowacja w swój byt państwowy w o wiele lepszych warunkach, niż Polska. Otrzymała terytoria rozległe, podstępem weszła nawet w posiadanie terytorium bezspornie polskiego.

Byli u nas tacy — do stosunkowo niedawnych czasów — którzy nam kazali spoglądać na politykę zagraniczną Czecho-Słowacji, jako godny naśladowania wzór. Oczywiście czynili to ci, dla których wszystko, co w Polsce jest złe, i polityka i ludzie rządzący. Ci, którzy nie wyzwolili się z kompleksu niższości i słabości, lub też z politycznych powodów starali się w opinii publicznej obrzydzają „reżim”.

Gdy po wojnie światowej stworzona została nowa mapa Europy i nowopowstałe państwa szukały oparcia dla swych potrzeb politycznych i gospodarczych, wówczas średniowieczny system lenniczy ożył. Protekcyjnie klepano po ramieniu „słabszych”, starając się zamienić ich w posłusznych „klientów”. Ale w miarę, jak czas biegł, i jak poczęły się przemiany w powojennej konfiguracji międzynarodowej, przyszło wyzwolić się z tego wasalstwa, usamodzielniać politycznie, wytyczyć własne linie kierunkowe. Praga tego nie uczyniła. Pozostała „klientem”, żyła wiarą w „protekcję” — i przegrała politycznie.

A jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, czyż zdobyła się na mądrą, racjonalną politykę? Chyba dzisiejsza postawa i Niemców sudeckich i Słowaków i Węgrów i polskiej mniejszości za Olzą nie świadczy, by linia wewnętrzno-polityczna Pragi była mądra i racjonalna. Toteż przyszło to, co przyjść musiało: przegrana na forum zewnętrznym i chaos na wewnątrz.

Przez 20 lat Praga wszystko czyniła, by do tego doprowadzić.

Przez 20 lat myśmy wszystko czynili, by właśnie tego uniknąć: i traktowania jako „klientów” przez możnych tego świata i chaosu wewnętrznego.

Bo myśmy twardo obstawali przy zasadzie: nic

o nas bez nas! Żadne protekcyjne poklepywanie po plecach, żadne przesądzanie o naszych sprawach bez pośredniego naszego udziału, żadne traktowanie jako „klientów” i żaden stosunek lenniczy!

Myśmy pozawierali pakt o nieagresji zarówno z sąsiadem z zachodu, jak i ze wschodu z własnej, nieprzymuszonej woli — i w jednym i drugim wypadku nawet wbrew woli innych — jako wyraz naszej racji stanu i samodzielnych linii naszej polityki. Nie uczyniliśmy tego drogą odwoływania się do Genewy lub do mocarstw innych, których protektoratu nie wzywaliśmy wcale, gdyśmy normalizowali nasz stosunek do państw ościennych.

Gdy dziś widzimy, jak to mocarstwa gotowe są bronić Czecho-Słowacji do ostatniej kropli krwi... czeskiego żołnierza — bo przecież o 3 miliony Niemców sudeckich, czy o 7 milionów Czechów nie będzie się rozpętywało „wojny europejskiej” — to myśmy sobie już od dawna uświadamiali, że gdyby poszło o 2 miliony Polaków na Pomorzu, czy o 200 tysięcy naszych rodaków za Olzą, to i owszem: sojusznicy „poparliby” nas do ostatniej kropli krwi żołnierza... polskiego.

Nie imponowały nam słowa i obietnice, imponowała nam własna siła i własna wola obrony najświętszych własności.

Myśmy stale powtarzali: *cudzego nie chremy, ale swego nie damy*. I to starczyło, by zrozumieli wszyscy wokół nas, na wschodzie i zachodzie, że naprawdę nie damy! Bo od początku wskreszenia niepodległości uznaliśmy jako gwarantkę naszego bezpieczeństwa — naszą siłę zbrojną, pełne wcielenie w czyn idei „narodu pod bronią”, uміowanie armii i zdolność poświęcenia wszystkiego dla jej siły i rozwoju. Toteż każdemu, kto by tylko w myśli kusił się o jakieś agresywne zamiary, moglibyśmy odpowiadać: „przyjdź i weź!” „spróbuj”...!

I to starczyło, by... nikt nie spróbował, nawet w myśli, nawet w wyobraźni...

I nie tylko w stosunku do potęg. Wobec każdego przeciwnika. Przypomnijmy sobie scenę w Genewie, kiedy to Józef Piłsudski, usuwając na bok „interwencję” mocarstw, całe kłębowisko „dyplomatyczne” Ligi Narodów wprost do oczu przeciwnika rzucił: pokój, czy wojna? A czyż premier Chamberlain czyni co innego? Czy nie postawił tego samego pytania? Kopiował — choć mimowoli — pierwowzór polski, naturalnie w innej proporcji i w innych warunkach.

I dlatego też nie jest do pomyślenia, aby ktoś w Europie mógł dyskutować o naszych granicach, by nam udzielano takich czy owakich „rad”, ba, narzucano „doradców”, by w kancelariach dyplomatycznych w ogóle zastanawiano się nad tym, czy mamy komuś



w czymś ustąpić, coś przyznać, coś obiecać, cokolwiek z naszego posiadania uronić.

I dlatego też mimo wirów, kłębiących się na świecie i przemian, dokonujących się w stanach posiadania na obcych terenach — przed pół rokiem w Austrii, obecnie nieszczęśliwej Czecho-Słowacji, możemy z całym spokojem wewnątrz kraju pracować, i tworzyć, możemy inwestować miliard na rozbudowę kraju, możemy rozwijać nasz port na Bałtyku i wznosić potężny Centralny Okręg Przemysłowy, możemy utrzymywać stałość naszej waluty i równowagę naszego budżetu. Możemy w spokoju regulować nasze sprawy wewnętrzne, ba, nawet z całym spokojem powoływać 700 000 obywateli do pieczy nad samorządem, a również w pełni spokoju odnawiać skład Izb ustawodawczych, rozpisywać wybory do samorządu.

Czecho-Słowacja prowadziła przez 20 lat całkiem inną politykę zewnętrzną i wewnętrzną — zbiera też tragiczne owoce tej polityki...



**Do znanych z dawien dawna środków leczniczych**

należy cykorii. Przyprawa do kawy „Karo-Franck”, wyprodukowana z korzeni cykorii szlachetnej, czyni kawę zdrowszą i smaczniejszą. Dlatego do każdej kawy, nawet do najlepszej i szczególnie do najlepszej, należy

**Karo-Franck**  
przyprawa w kostkach

Obok potężnej Armii i zasobnego Skarbu  
Warunkiem wielkości Państwa, jest szkoła

## Czy powstaną Powiatowe Izby Rolnicze i Gminne Rady Rolnicze. Nowa organizacja rolnictwa.

Od dłuższego czasu wysuwane są różne projekty uzdrowienia organizacji rolnictwa, która wykazuje cały szereg wad.

Trzeba zgodzić się z tym, że organizacja rolnictwa naszego jest zła i to głównie przyczynia się do niemożności wydobywania rolnika na wyższy poziom

gospodarki, kultury i zamożności.

Główne wady organizacji rolnictwa są następujące: 1) pomieszanie kompetencji samorządu rolniczego z organizacjami dobrowolnymi, 2) nadmierne rozproszkowanie organizacji rolniczych, które prowadzą do marnotrawstwa energii społecznej i źródeł finan-

ANDRZEJ BACHLEDA ŻARSKI

### PO MŁODZBIE.

— Je, Kaśka, Kaśka — godo! wse do swojój baby Wojtek Wojtusiecek — wiés co?

— Je, co?

— Jobyk ta ino wnet poseł na tą młodźbę, bo dutków trza, a tu w chałupie ani eńta, haj.

— Dyc, jak fces, to idź — godała baba — ale dutków przyniész moc. A nie przepij! — tukała mu w same usy — bo kie przepijes, to hy... przypotr sie... — i pokazała mu ręką okrutnom jasieniowom tłucke od miesania grul.

Poskroboł sie ino Wojtek za ucho i nic nie pedzioł, he, bo znoł on te tłucke — kielo razy sie ino napiel, to tłucka była w robocie. Zmiarkował sie i teraz, ze jak dutków nie przyniesie, to be bięda.

Świtało, kie puściel sie Wojtusiecek w Polskom. Dobroł se jesce ku sobie spółnika Wawrzulecka, coby sie mu nie cło samemu łażić. I tak od dworu do dworu, od gazdów do gazdów łażili, ale nijakiej młodźby nie mogli znaść. Juz i moskoliczki, co mieli w torbak, to pozjadali.

— Hej, kumotrze, kumotrze — godo! Wawru-

lecek — lepiej było w chałupie siedzieć, jałowom bryje jeść, jak sie poturać po obcyk dziedzinak, haj.

— Ee, co tam kumotrze — zacon Wojtusiecek — ale wicie co mi baba pedziała, ze jak dutków nie przyniesie, to be bięda.

— Hej tak, tak, kumotrze, be bięda, bee — narzykali se oba.

Nagle cosi ozdarło sie za nimi:

— Pokołony!

— Je, dyc na wieki wieków — odpiedzili oba, obeżreli sie i uwidzieli ksiendza. Hipli tyz oba ku niemu i dalejze mu opowiadać, ze idą po młodźbie, ale nijak nimogom jěj nika znaść.

— Hm, jak nimożecie nika znaść — godo! ksiondz — to pudzicie do mnie, jo woni młocke dom, ale musicie młócić rzetelnie.

— A juzyne, cy non tyz jegomościć do rzezy do? — pytoł sie Wojtusiecek.

— Jako be młocka, tako be i juzyna — odpiedzioł ksiondz i puściel sie naprzód ku plebanije, ta, ze mu oba ledwo nastarczyli. A kie juz dolatowali, wyskoczyła ze dźwierzy strasnie hrubo kucharka i takie ocyska przewróciła na nik, jaze sie Wawrzulecysko za Wojtusiecka sowoł. — „He, beskurcyjo — septali se między sobom — dyc ta baba to bedzie miała za styrek chłopów sielty, haj. Tako kieby durkła cłeka w łeb, toś juz nieboscyk, ba haj“.



sowych, 3) w organizacjach rolniczych jest nikły odsetek zrzeszonych rolników, 4) w szeregu organizacjach rolniczych walki polityczne uniemożliwiają jakąkolwiek pracę.

W tych warunkach nie może być mowy o podnoszeniu gospodarki rolnej i dobrobycie rolnika.

Wśród projektów zmiany organizacji rolnictwa na plan pierwszy postawiono tezy w sprawach wiejskich, wysunięte przez Radę Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Program O. Z. N. postanawia, że organizacja rolnictwa powinna się opierać na samorządzie rolniczym, do którego będą należeli wszyscy rolnicy, oraz na dobrowolnych organizacjach rolniczych. Samorząd rolniczy będzie składał się ze Związku Izb Rolniczych, Wojew. Izby Rolniczej, Państwowej Izby Rolniczej i Gminnej Rady Rolniczej. Gromady wiejskie nie będą już miały samorządu rolniczego, lecz prace rolnicze będą prowadziły według wskazówek Gminnej Rady Rolniczej.

Natomiast organizacja dobrowolnych zrzeszeń rolniczych (jak np. Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Ludowej itd.) winna być ujęta w ten sposób, że polskie stowarzyszenia rolnicze, do których nie ma przymusu należenia zarówno starszych, jak i młodzieżowe i kobiece, które działają na terenie wsi, powinny skupiać się w jednolitej organizacji, która będzie nosiła nazwę „Polskie Towarzystwo Rolnicze”.

Obecne zrzeszenia i stowarzyszenia rolnicze działają automatycznie w ogólnych ramach Polskiego Towarzystwa Rolniczego i tworzą zależnie od potrzeby oddziały, w województwie — Wojewódzkie Towarzystwo Rolnicze, w powiecie — Powiatowe Towarzystwo Rolnicze, a w gromadzie Kółko Rolnicze.

Powyższe tezy Rady Naczelnej O. Z. N. zapewne zainteresują szerokie rzesze naszego rolnictwa, a w pierwszym rzędzie tych, którym naprawdę zależy na poprawie bytu chłopca polskiego.

## Naród pod bronią.

Powiedzmy sobie z całą otwartością, że dotychczas jeszcze szerokie warstwy naszego społeczeństwa zbyt mało zdają sobie sprawę ze sposobów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ludność miast, któ-

rej w razie wojny przede wszystkim grozi niebezpieczeństwo nalotu samolotów nieprzyjacielskich, jest przeważnie niezorganizowana, niezdolna do samodzielnego stworzenia zespołów obronnych.

W szeregu miast miały wprowadzić miejsce tak zwane „alarmy lotnicze”, kiedy to o oznaczonej porze

— Hej, chłopcy — ozdar sie ksiondz — teraz idźcie spać, a lém świt, młócić!

Tak sie ta i wicie stało. Ledwo zacynało świtać, a już Wawrzulek z Wojtusieckie zaceni młócić. Uwidzieli sie co strak, coby sie sie ino jegomościowi zwiździeć. Słonecko już coraz to wyszej sie dźwigało, a tu ani śniadania, ani nic.

— Hej, kumoter — zacon godać Wawrzulek — ale ta psio skóra jegomościćek nos wyrychtuje, haj.

Lemze to wypedzioł, a tu ta sama kucharka przynosi im okrutnom miske klusek jarcanyk i pado:

— Jydzcie.

Hej raty, rzetelnie sie tyz zabrali do tyk klusek, choć ta były jałowe, ale smakowały. A na połednie był chlyb i spyrka, a na wiececzom polywka i po buli stuki. „Kieby to ino tak zawse było — godali se między sobom, kie już polygali spać — ale bez tyk klusecek kumoterku, haj”.

Świtało, kie jegomość sie obudził. Hipnon co tchu z pościeli, wdzioł wartko spodnice na sie i klepiónc paciorki, wloz do boiska zażyć, jako tyz ta ci młocki młóć. Ale ze ta młocków jesse nie zastół, myśli se: „he, pockojcie wy psiemiśa, jo tu wyprógujem, cy wy mocno bijecie” — i nie wiele myślący wsepchoł sie pod snopki. Lemze wloz pod te snopki, a tu Wawrzulek z Wojtusieckie wlozom do boiska

i padajom: „No w imie Boze zacynojmy”. Już sie ozegnali cepami, a tu patrzom:

— Je, ki diaski, cy cary, cy co, dyć tu jakosi noga wyziéro...

Przypatrzili sie jesse lepiej i zaroz sie połapali, ze to nikt nie siedzi pod snopkami, ino jegomościćek. Mrugli jeden na drugiego, a Wojtusieck pado:

— No, kumotrze, bijmy za te kluski!

I zaceni bić se tak po lekućku.

— He, nie śpas — myśli se ksiondz — za kluski słabo bijom, bo nic nie cujem.

— A teraz za chlyb i za spyrke! — ozdarl sie.

Ksiondz już lepiej pocuł bijok na plecak, bo sie już i snopki rusały.

— A teraz za polywke i stuke! — darlii sie i zacyni ciąć siarczyście. — Tnom i patrzom, a tu snopki coraz barzej sie rusajom. Naresćcie kie nie wyhipnie jegomościćek spod nik, odrazu sie Wojtusieck od strachu wywalił na ziém.

W połednie sie dopiero jegomość przyznał kucharcę, jako oberwoł cepami i przykozoł jěj, coby zawse młockom warzyła polywke i stuke, bo o stuce to sie nolepiej młóci.

Tak to wej Wojtusieck z Wawrzuleckie i dobrom juzyne dostali, dutków hrubo zarobili i tłuckami w chłupie od bab nie oberwali, ba haj.



gasły naraz wszystkie światła, gdy przechodnie mieli obowiązek kryć się po bramach, zastępujących schrony, gdy zamierał ruch uliczny i tylko warkot silników samolotowych wypełniał pełną wyczekiwania ciszę. Alarmy te jednak były jedynie sprawdzianem dyscypliny społeczeństwa, unaoczniały, jak wypełniamy wydawane nam rozkazy. Nie wymagały żadnej inicjatywy, żadnej przytomności umysłu, a tylko ślepego posłuszeństwa. Dlatego też alarmy lotnicze w żadnym razie nie mogą być jedyną metodą szkolenia społeczeństwa w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Stało się to dla nas tym bardziej jasne, że hasło: „naród pod bronią” głęboko wniknęło w nasze umysły, że rozumiemy je i doceniamy należycie. Wiemy, że musimy być silni i że musimy być w każdej chwili gotowi — wtedy tylko będziemy mogli czuć się bezpieczni i pewni, że nikt o to, co jest naszą własnością, się nie pokusi.

Na każdym obywatelu ciąży zatem obowiązek zabezpieczenia siebie i swolch najbliższych oraz obrony swego mienia przed napadem powietrznym. Nie liczymy, że wojsko nas w tym wyręczy. Nie, wojsko będzie miało co innego do roboty. Obowiązek obrony przeciwlotniczej spada właśnie na tych obywateli, którzy nie podlegają służbie wojskowej. Wojna powietrzna godzi przecież przede wszystkim w ludność cywilną... Dlatego też kobiety, młodzież, ludzie starsi, którym tylko zdrowie i siły na to pozwalają, muszą być odpowiednio wyszkoleni i przygotowani do spełnienia tak ciężkiego zadania.

Aby zorganizować i wyszkolić ludność, przygotowuje się przede wszystkim specjalnych kierowników akcji, t. zw. komendantów obrony przeciwlotniczej domów. Komendantów jest parę tysięcy. Rekrutują się oni z mężczyzn nie podlegających służbie wojskowej, przeważnie administratorów domów oraz z kobiet, zdolnych do pełnienia obowiązków w zespołach obronnych.

Właściwe przygotowanie obrony na terenie domów podlega na wyszkoleniu i uświadomieniu jego mieszkańców, jak mają się zachowywać podczas nalotu, dalej na zorganizowaniu i wyszkoleniu zespołów obronnych, których zadaniem jest odkażanie terenów zagazowanych, oraz na zorganizowaniu obrony w mieszkaniach, kontroli nad przestrzeganiem środków ostrożności (gaszenie światła), a także na przygotowaniu urządzeń obrony przeciwlotniczej na terenie danego domu.

Warszawa zainicjowała akcję prawdziwego wyszkolenia szerokich mas w obronie przeciwlotniczej. W jej ślady idą wszystkie miasta i miasteczka całej Polski, aby nikt i nic nie zdołało nas zaskoczyć, abyśmy byli wszyscy zawsze gotowi, abyśmy zasługiwali w pełni na miano narodu pod bronią.

Złotówki, złożone na L. O. P. P.,  
na tarcze obronne przeciw nieprzyjacielowi.

## Wybory do Sejmu.

W związku z ogłoszonymi wyborami do Sejmu przypominamy przepisy ordynacji wyborczej i zamieszczamy kalendarzyk wyborczy.

Całe państwo dzieli się na 104 okręgi wyborcze, w tym Warszawa podzielona jest na 6 okręgów.

Każdy okręg wyborczy wybiera dwu posłów. Z tych 208 posłów składa się Sejm. Każdy okręg wyborczy dzieli się na obwody głosowania, liczące najwyżej 3000 mieszkańców. Prawo głosowania do Sejmu ma każdy obywatel, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lata. Głosowanie odbywa się ściśle na kandydatów na posłów, wymienionych na liście, ustalonej dla każdego okręgu wyborców przez zgromadzenie okręgowe. Kandydatów na posłów musi być w każdym okręgu co najmniej 4, z których dwu to taje wybranych posłami. Posłem może zostać każdy obywatel, który ma ukończonych lat 30.

Jednocześnie z wyborami do Sejmu zarządzane będą wybory do Senatu.

Senat składa się z 96 senatorów. P. Prezydent Rzplitej powołuje (mianuje) 32 senatorów, resztę senatorów, t. zn. 64, wybierają wojewódzkie kolegia wyborcze. Kolegia te składają się z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych przez obywateli, mających ukończonych lat 30 oraz posiadających: odznaczenia orderami wojskowymi lub cywilnymi, bądź wyższe wykształcenie, bądź też zasiadających w prezydiach organizacji społecznych. Senatorem może zostać każdy obywatel po ukończeniu lat 40. Warszawa wybiera 6 senatorów. Województwo warszawskie i łódzkie po 5, kieleckie i łwowskie po 6, lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4 senatorów itd.

### Kalendarzyk wyborczy do Sejmu.

Do 30 września: powołanie przewodniczących obwodowych komisji wyborczych. — Do 3 października: powołanie członków tych Komisji. Ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu. Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych i zgłaszanie przez wyborców delegatów tych zgromadzeń.

### Tydzień Szkoły Powszechnej

V-ty Tydzień Szkoły Powszechnej, który odbędzie się w dniach 2 — 10 października br., zbiega się z pięcioleciem istnienia T-wa. Ze względu na doniosłe znaczenie pracy T-wa, które w tym okresie dobrze zasłużyło się Państwu w dziedzinie budownictwa szkolnego — Tydzień ten musi wypaść okazale.

Już teraz należy rozpocząć przygotowania do V Tygodnia, aby wynik finansowy mógł być o 50% wyższy od zeszłego roku.



**JAN MALINOWSKI**

# PRACA NIEPODLEGŁOŚCIOWA W SZCZAWNICY.

Wspomnienia p. Malinowskiego łączą się ściśle z pracą niepodległościową Szczawnicy, dlatego je chętnie drukujemy jako dalszy ciąg materiałów, dotyczących udziału Podhala w walkach o niepodległość Polski. — Red.

W roku 1904 w czasie rewolucji w Królestwie Polskim (strajk szkolny w r. 1905) byłem uczniem szkoły zawodowej w Zakopanem i tamże jako chłopak 17-letni wraz z kolegami zostałem wciągnięty w życie konspiracyjno-polityczne do Polskiej Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. przez niejakiego p. Becka, emisariusza z Królestwa Polskiego, który wówczas pełnił chwilowo stanowisko kierownika biblioteki w Zakopanem.

Po kilku miesiącach nauki konspiracyjnej, zaczęliśmy wśród kolegów uczniów i młodzieży rzemieślniczej zakładać gniazda Frakcji Rewolucyjnej. Niestety zdradzono nas i groziło nam wydalenie ze szkoły, ale dzięki wpływom poety Kasprowicza do tego nie doszło. Po krótkiej przerwie, więcej doświadczeni, z wielką ostrożnością napowrót zaczęliśmy dalszą pracę.

W czasie wakacji, w Szczawnicy również szerzyłem propagandę niepodległościową wśród miejscowych chłopaków, a przy tym zapisałem się w szeregi T-wa Ochot. Straży Pożarnej, licząc, że w tym towarzystwie można dużo zrobić. Niestety, nie miałem szczęścia i znów wpadłem w niełaskę żandarmerii.

Po ukończeniu szkoły w 1906 r. zostałem wzięty do wojska austriackiego do 20 p. p., tzw. „Cwancygierów” (z góry uplanowali, ażeby się mnie pozbyć ze Szczawnicy). Życie w wojsku zacząłem prowadzić pod hasłem Frakcji rewolucyjnej, uświadamiając kolegów, dostarczając im broszur i znów noga mi się poślizgnęła, bo komenda wpadła na trop i wsadzili mnie do „paki”. Dalsze życie w wojsku było dla mnie istnym piekłem.

Po roku zwolniono mnie z wojska z piętnem, jako politycznie niebezpiecznego (Pol. Verd.) i znów powróciłem do Szczawnicy. Żandarmeria już miała wskazówki i roztoczyła nade mną serdeczną opiekę, śpięgując mnie na każdym kroku. W czasie tego przyjemnego życia, zapoznałem się z Władysławem Wojakowskim, studentem, synem miejscowej rodziny, i po krótkich naradach założyliśmy T-wo Wzajemnej Pomocy „Jedność” i pod tym płaszczykiem prowadziliśmy dalszą robotę niepodległościową.

Założone Towarzystwo zaczęło się rozwijać po myślnie, zaś życie konspiracyjne rosło, jak na drożdżach. Po roku naszej pracy zdradzono nas i znów rewizje u mnie i Wojakowskiego oraz śledztwo, pogroźki itp.

Władze miejscowe, które z początku były przy-

chylne Towarzystwu, odsunęły się i zaczęły powoli rozbić organizację, zaś mnie i Wojakowskiego zaczęły gnębić, tak, że musieliśmy opuścić Szczawnicę.

Wyjechałem do Lwowa i wstąpiłem do Szkoły Przemysłowej (dział budowlany), zaś po pół roku znalazłem się w szeregach Związku Walki Czynnej. Tam naprawdę była praca niepodległościowa bardzo rozwinięta i doskonale zorganizowana.

W r. 1909 wróciłem do Szczawnicy, a mając już szerokie doświadczenie w robocie niepodległościowej, zacząłem się rozglądać, w jaki sposób przystąpić do pracy. Grunt był zepsuty, władze rozwiązały T-wo „Jedność”, wtajemniczeni ludzie zaczęli się obawiać. Nie traciłem nadziei i wstąpiłem do O. S. P. w Szczawnicy jako członek czynny i zaraz na wstępie zamianowali mnie zastępcą naczelnika. Odetchnąłem z myślą, że w tej organizacji da się prowadzić robotę. Zacząłem od usuwania niepewnych członków, zaś w ich miejsce dobieierałem ludzi pewnych.



55 Pol. Drużyna Strzelecka z Nowego Targu w Szczawnicy. Kąpiel w Grajcarku.

W r. 1911 znów zeszedliśmy się z Wojakowskim, a mając dyrektywę z Komendy Krakowskiej, założyliśmy w Szczawnicy *Związek Strzelecki*. Cele wolnościowe zaczęły się realizować i w tej organizacji liczyliśmy na rzetelną pracę.

W Związku Strzeleckim zostałem komendantem, Wojakowski sekretarzem, Jan Maniecki prezesem, a mój ojciec Łukasz zastępcą prezesa, zaś E. Kosowicz, nauczyciel gospodarzem. Lokal na świetlicę dał nam hr. Stadnicki, a za parę miesięcy podarował nam 10 karabinów starych systemu „kropaczki”. Dostarczone karabiny zgłosiliśmy na posterunku żandarmerii, zaś z innych źródeł nabyta broń i amunicja była schowana.  
(C. d. n.).



## Drugi rok pracy Uniwersytetu Wiejskiego przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich.

Uniwersytet Wiejski przy Ośrodku Harcerskim, pomieszczony chwilowo w Nierodzimiu koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, rozpocznie swój zimowy kurs 3 listopada bież. roku. Kurs będzie trwał do 5 kwietnia 1939 roku.

Przyjmowani będą na kurs synowie drobnych i średnich rolników powyżej 18-go roku życia z ukończoną szkołą powszechną przynajmniej I-go stopnia.

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólnokształcącym. Głównymi działami wiedzy są nauki humanistyczne, społeczne i przyrodniczo rolnicze.

Dążeniem jego jest zorientowanie swoich słuchaczy w dzisiejszej rzeczywistości polskiej tak kulturalnej jak i gospodarczej na jej historycznym tle oraz zapoznanie z prądami społecznymi, nurtującymi świat po wojnie. Budził on będzie swoich wychowanków do aktywnego indywidualnego życia duchowego oraz do możliwie najczynniejszego życia w społeczeństwie wiejskim, celem podniesienia go na wyższy kulturalnie poziom.

Całkowita opłata za mieszkanie, wyżywienie i naukę wynosi zł 15 — miesięcznie.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 15 października bież. roku na adres:

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, p. Skoczów, Śląsk Cieszyński.

Do zgłoszenia należy dołączyć: świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo moralności, podać też wielkość gospodarstwa ojcowskiego.

Kandydaci przyjęci na kurs otrzymają zawładowanie do dnia 20 X 1938 wraz ze zniżką kolejową 75% i bliższymi instrukcjami.

## Komunikat.

### Szkoła Zaw. Krawiecka żeńska w N. Targu.

W b. roku szkolnym została otwarta Szkoła Zawodowa Krawiecka Żeńska T. S. L. w N. Targu. Chcąc uprzystępnąć korzystanie z tej szkoły jak najszerzej warstwie ludności T. S. L. pobiera bardzo niskie opłaty od 15 do 5 zł miesięcznie.

Do przyjęcia wymagane są: świadectwo ukończenia szkoły, metryka, świadectwo szczepienia ospy i podanie, które należy kierować pod adresem szkoły w Nowym Targu, Rynek, nad apteką.

Nauka trwa 3 lata, po ukończeniu otrzymają uczennice świadectwo ukończenia szkoły i świadectwo czeladnicze w zakresie krawiectwa damskiego i dziecięcego.

Przy szkole istnieje internat prowadzony przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, w którym są jeszcze

wolne miejsca. Opłata miesięczna w internacie pobierana jest w zależności od zamożności uczennicy od 15 do 35 zł miesięcznie. Wyjątkowo pilne i zdolne a niezamożne uczennice mogą uzyskać zupełnie bezpłatne pomieszczenie.

Wpisy przedłużone są do 15 października br. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły codziennie od godz. 10 do 12-tej.

Przy Szkole są prowadzone pracownie: krawiecko-bielizniarska i trykotarsko-koronkarska.

Zamówienia wykonuje się szybko, solidnie i tanio.

Prowadzony jest też popołudniowy 9-miesięczny kurs kroju, szycia i modelarstwa. Przyjmowane uczennice po ukończeniu 18 roku życia. Opłata miesięczna od 5 do 2 zł, niezamożne mogą być zupełnie zwolnione z opłaty.

## Z Polski i ze świata.

Wzlot balonu „Gwiazda Polski” z Polany Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich do stratosfery ma nastąpić w ciągu najbliższych dni. Obecnie trwają prace przygotowawcze, jak montowanie gondoli, instalowanie w niej przyrządów, przygotowanie powłoki balonu itd. Wzlot balonu obserwowany będzie z 3 punktów obserwacyjnych, znajdujących się na Kasprowym Wierchu, Turbaczu i Babiej Górze.

**Sudety,** ziemie historycznie czeskie, zamieszkałe w większości przez Niemców, rząd czechosłowacki pod presją Anglii i Francji zgodził się oddać dobrowolnie Rzeszy Niemieckiej. Lud czeski z tego postanowienia bardzo niezadowolony — rząd był zmuszony ustąpić. — Hitler przyjął postanowienie czeskie z tym, że będą załatwione w Czecho-Słowacji mniejszości polskie i węgierskie.

**Motoryzacja Niemiec** posuwa się w gwałtownym tempie naprzód. W dniu 1 lipca br. posiadały one 3 863 503 pojazdów mechanicznych, w tym przeszło 2 miliony samochodów i przeszło półtora miliona motocykli, a Polska ma 54 000 pojazdów.

**Koła interesujące się wychowaniem młodzieży** w Niemczech zaskoczone są wzrostem przestępczości. W latach 1935—37 wzrosły przestępstwa w dziedzinie obyczajowej prawie trzykrotnie, na tle uszkodzenia ciężkiego ciała o 1/3 podobnie i w dziedzinie sprzeniewierzeń.

### Idealną metodą utrzymywania zdrowia

jest przede wszystkim zapobiec chorobie, tzn. czynić wszystko, by w zawrotnym tempie codziennego życia z jego troskami zachować zdrowie w pełni i wesprzeć organizm. Decydującą rolę odgrywa przy tym normalna przemiana materii, na którą bardzo dodatnio wpływa codzienne spożywanie filiżanki dobrej kawy przyrządzonej właściwą dawką Karo-Franck, nowoczesnej, aromatycznej przyprawy do kawy w kostkach.



# Kronika

**Odnaczenia Krzyżami Zasługi.** Zarządzeniem Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej odnaczeni zostali:

**Złotym Krzyżem Zasługi** pp. kpt. Jan Unger w. Nowym Targu, inż. Stefan Meyer, architekt w Zakopanem i Franciszek Ćwizewicz, kierownik szkoły w Bukowinie Tatrzańskiej.

**Srebrnym Krzyżem Zasługi** pp.: Zygmunt Jarosz i Antoni Jaworski w Zakopanem, Stefan Lgocki w Łopusznej, Ludwik Golec w N. Targu — wszyscy po raz pierwszy — i p. Wład. Piotr Kita w N. Targu po raz drugi.

**Brązowym Krzyżem Zasługi** pp.: Stanisław Świątek, Wład. Bryniarski i Wład. Fryźlewicz z N. Targu, Jan Bachleda, Stan. Gąsienica, Jan Krzeptowski, Stan. Łaś, Tomasz Osmola i Jan Wawrzykowski z Zakopanego, Karol Kois, Paweł Rosiński i Jan Styrzula z Czarnego Dunajca, Jan Zaremba z Poroniny, Stan. Kukuc z Białego Dunajca, Adam Sosnowski z Chabówki, Jan Plewa z Białki, Jan Molek ze Starego Bystrzego, Ant. Kołasa, Józef Bryja, Józef Srał i Fr. Stasiak z Waksmundy, Andrzej Kopeć z Ostrowska, Wojciech Hyla i Jan Bielusiak z Dębna, Jan Hornik z Łopusznej, L. Galarowicz z Nowej Białej i Maciej Fitak z Załucznego — wszyscy po raz pierwszy i Andrzej Kalata z Szaflar po raz drugi.

**Udekorowani Krzyżami Zasługi** przez Pana Starostę Nowotarskiego w dniu 9 bm. zostali nast. Komen-danci i Posterunkowi Policji Państw.: pp. A. Braszka i J. Maciąlek w N. Targu, Wł. Czekaj w Poroninie, Wł. Gawel w Ochotnicy, M. Joniec w Zakopanem, J. Jurczakiewicz w Rabce, Fr. Korman w Szaflarach, J. Kozioł w Czorsztynie, A. Krupa w Zakopanem, J. Repetowski w Białce, P. Paško, J. Sanak i Wł. Szubel w Krościenku.

**Na fundusz prasowy „Gazety Podhala”** złożyli: p. Fr. Klein, kier. szkoły w Klikuszowej 1 zł i p. dr J. W. Opatrny w Poznaniu 1 zł. Dziękujemy.

**Na dozbrojenie Armii z dochodów** uzyskanych z festynów, urządzonych w ub. miesiącu, Posterunek Policji Państw. w Łopusznej złożył kwotę 96,62 zł, sołtys gromady Waksmund kwotę 65 zł.

**Pomoc wojska dla ludności góralskiej.** Pionierzy i P. S. P., przebywający na manewrach w Łopusznej,

oddali znaczne usługi miejscowej ludności, wydatnie pomagając jej przy naprawie dróg i mostów. Oprócz tego przez urządzenie „Ognisk” ze śpiewami i pogadankami, wojsko przyczyniło się w pewnym stopniu także do rozwoju oświaty wsi.

**Z Kół Gospodyń Wiejskich.** Od 12/VII — 28/VIII br. były prowadzone dziecińce w Kołach Gospodyń Wiejskich w miejscowościach: Białce Tatrzańskiej, Dzianiszu, Groniu, Kościelisku, Łopusznej, Podszklu, Rabce Wyżnej i Sromowcach Wyżnych. Fundusze na urządzenie dziecińców otrzymano z Pow. Komitetu Pomocy Dzieciom, o które wystarał się Pow. Zarząd K. G. W. w N. Targu. Dzieci, uczęszczające do dziecińców, nabrały sił, są zdrowe i rumiane. Z tych powodów matki składają serdeczne staropolskie Bóg zapłać wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania dziecińców, a przede wszystkim podziękowanie Gąździe Powiatu, p. Staroście M. Glutowi, który finansowo i moralnie przyczynił się w dużym stopniu do powodzenia odbytej akcji.

**W Dzianiszu** zakończono półkolonię dla dzieci, urządzoną staraniem miejsc. Koła Gospodyń Wiejskich. Prowianty na dożywianie dostarczył Wydział Powiat. Nowotarski.

**W siedzibie dawnych starostów grodzkich** — w historycznym Czorsztynie — nowym wójtem, w miejsce zwolnionego na własną prośbę p. Wład. Drohojowskiego, został wybrany zasłużony działacz społeczny, niedawno odznaczony Krzyżem Zasługi, p. Miarczyński Włodzimierz, em. artysta Teatru Słowackiego w Krakowie. Mamy nadzieję, że zdolność i energia p. Miarczyńskiego przyczynią się w znacznym stopniu do podniesienia letniskowego gminy Czorsztyn.

**Kino dźwiękowe „Tatry” w Nowym Targu** wyświetla 25 i 26 bm. film pt. „Sherlock Holmes i dr Watson”.

## Audycje Polskiego Radia.

**NIEDZIELA**, 25 bm. g. 8:35 pogadanka pt. „Żużwa na warzywniku”. — Koncert w wykonaniu zespołu harmonistów zakończy poranną audycję dla wsi. — 15:00 »Przegląd rynków produktów rolnych« — 15:10 Poznań nada gawędę pt. »Co słychać wśród rolników«. — 15:25 kapela wiejska Józefowskiego odegra szereg charakterystycznych utworów ludowych — 16:00 pogadanka pt. »Rola kobiety wiejskiej w pracach samorządu».

**PONIEDZIAŁEK**, 26 bm. g. 21:00 pogadanka pt. »Ostatnie sprzęty pastewnych«.

**WTÓREK**, 27 bm. g. 21:00 »Skrzynka rolnicza«.

**ŚRODA**, 28 bm. g. 21:00 pogadanka pt. »Wykopki«.

**CZWARTEK**, 29 bm. g. 21:00 pogad. pt. »Przegląd prasy rolniczej«.

**PIĄTEK**, 30 bm. g. 21:00 »Skrzynka rolnicza«.

**SOBOTA**, 1/X g. 21:00 pogad. pt. »Bezpieczeństwo przy młockach«.

**Adres Redakcji i Administracji:** Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3. tel. 21.

**Przedpłata w Polsce:** roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równoważność 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równoważność tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przy kilkunastowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

**Redaktor:** Michał Balara

**Pismo redaguje** Komitet.

**Wydawca:** Podhalański Komitet Wydawniczy.

**Drukarnia Podhalańska** W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł, ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.